

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej Polsce mp 20 bez przesyłki pocztowej.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

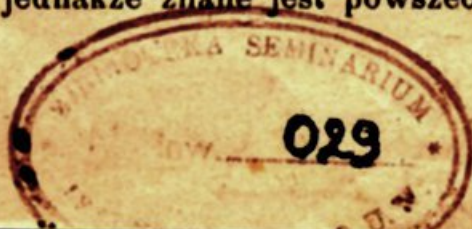
I. UPODOBNIENIE SKŁADNIOWE W DZISIEJSZEJ POLSZCZYŹNIE.

Wiadomo, że w przemianach, jakim każdy język w rozwoju historycznym ulega, wielką rolę gra czynnik psychiczny, zwany analogją, albo asymilacją czyli upodobnieniem.

Upodobnienie bywa dźwiękowe, gdy pewien dźwięk zmienia się na inny stosownie do natury dźwięku następnego; gdy np. *s* w pierwiastku *nies-* zmienia się na miękkie *ś* przed miękkim *ć* w słowie *nieść*, lub gdy głośnie *d* w wyrazie *dech* zmieniło się na ciche *t* w formie *tchu*, *tchnienie*... przed cichem *ch* i t. p. Inaczej nazywa się to upodobnieniem albo asymilacją fonetyczną.

Bywa też upodobnienie form albo asymilacja morfologiczna, polegająca na tem, że pewna gromada wyrazów o pewnej określonej postaci i o własnym zakończeniu, zmienia się na podobieństwo innej gromady o innem zakończeniu, ale mającej prócz tego z tamtą pewne cechy wspólne, pewne ogniwo łączne, np. ten sam rodzaj gramatyczny. Tak np. formy staropolskie dopełniacza licz. pojed. rodz. żeńskiego: *tej dusze, macierze, tej prace*... zmieniły się z czasem na: *tej duszy, macierzy, pracy*... na podobieństwo form także żeńskich, odwiecznie kończących się na *y*: *tej głowy, ściany, chaty* i t. p.

Ten sam czynnik psychiczny, przekształcający jedne formy wyrazów na inne, powoduje także zmiany i w dziedzinie składni; to znaczy, że pewne połączenia jednych wyrazów w zdaniu z drugimi (np. słowo z zależnym od niego przypadkiem imienia) stają się jakby wzorem dla innych wyrażen i przekształcają je w sposób analogiczny na podobieństwo własne. Tak np. wyrażenie staropolskie: *rozpaczać w miłosierdziu bożym* powstało drogą analogji (składniowej) na wzór: *mieć nadzieję*, lub *pokładać ufność w miłosierdziu bożem*. Albo też: zwykle, zgodnie z naturą składni polskiej, mówi się: *modlić się za kogo, za co* (nie: za kim); jednakże znane jest powszechnie wyrażenie



nie: »*módl się za nami*«. Powstało ono drogą analogji do: *wstaw się za nami*, lub *proś za nami* (a to na zasadzie bliskoznaczności słów: modlić się i prosić lub wstawiać się), ku czemu także do pewnego stopnia sprzyjało łacińskie: *ora pro nobis*. Takie przekształcenie jednego wyrażenia na wzór drugiego nazywa się upodobnieniem składniowym, albo asymilacją, lub też atrakcją składniową.

Proces ten drogą analogji dokonywa się tem łatwiej, gdy jeszcze przyjdzie mu z pomocą czynnik uboczny — wzór cudzoziemski, wyrażenie niemieckie, łacińskie lub inne.

Zjawiska analogji składniowej w nowszym języku polskim są dosyć liczne. Przytoczymy tu niektóre, dzisiaj spotykane.

Ogólnie używane wyrażenia: *chodzić za kim*, *iść za kim* lub *za czym* (np. *chodzić za interesami*), także nowsze: *śledzić za kim*, *za czym* (w znaczeniu: pilnować, tropić kogo lub co)¹⁾ były powodem do wytworzenia się w języku polskim, w Galicji i w Poznańskim zwrotów: *szukać za kim* i *szukać za czym*, używanych dziś codziennie w mowie i piśmie, zamiast prawidłowego i ogólnie polskiego: *szukać kogo* lub *szukać czego*. Tak np. w wyrażeniu: *Rozglądam się po całym ogrodzie, szukam za wybranym kelnerem...* — zdanie: *szukam za wybranym kelnerem* jest analogizmem składniowym, zgoła nieznanym ogólnemu językowi literackiemu.

Tak samo zwykle wyrażenia w potocznej mowie polskiej: *szukam ołówka*, *szukałem parasola*, *kaloszy* i tp. zmieniły się w mowie Polaków w Galicji i w Poznańskim na: *szukam za ołówkiem*, *szukałem za parasolem*, *za kaloszami* i t. p. w wiadomościach z Poznania:

»Z nakazu prokuratorji odbyła się rewizja policyjna w mieszkaniu dwu członków komitetu wykonawczego kart... *Szukano za kartkami* z ratuszem i z Dąbrowskim«. Albo: »Jest rzeczą władz publicznych a nie sędziów przysięgłych *szukać za zbrodniarzami*«. Albo:

»W stowarzyszeniach serbskich, kawiarniach, do których uczęszczają Serbowie, przeprowadzono rewizje. Dokonano również licznych rewizji domowych, *szukając za spiskowcami*«.

»Wdział szarą kapotę, zupełnie jak Faust w 1-szym akcie i *szuka za czymś*, czego nie zgubił«.

Albo znów taki opis dość ciemny i napuszony:

»Oko badacza-historyka śledzi *za* następstwem jasnych faktów, rozwijających się po linii poziomej(?), przyrodnik przeciwnie cofa się i szuka przede wszystkim *za fazą poprzednią*; tamten bada wypadki,

¹⁾ W dawnej polszczyźnie słowo *śledzić* łączyło się z dopełniaczem. Jeszcze u Mickiewicza czytamy: *Snują się, śledząc niemieckich obrotów*. Albo: Konrad badawczem, i szyderskim okiem Witolda liców i poruszeń śledzi, i t. p.

rozwijające się *post hoc*, ten stara się wyświecić epokę czy fazę, *ante hoc*... *Szukając za tą piękną naturą*, znajduje moralną piękność».

To samo i w poezji, jak np.:

»Wewnątrz domu krzyk, łomot... to ona!

Matka! szuka tam za kimś — szalona!«

Konstrukcje takie stworzono na podstawie wskazanej już analogji do wyrażen: *chodzić za kim*, *śledzić za kim*, wskutek pokrewieństwa znaczeń, zawartych w słowach: *chodzić* (za kim, za czym) i *szukać*. Ale prócz tego czynnikiem pomocniczym, sprzyjającym powstaniu nowego wyrażenia »szukać za czym« były także wzory niemieckie: *nach* jemandem suchen i *nach* etwas suchen (np. *nach dieser Ware wird sehr gesucht* i t. p.).

W dalszem rozwinięciu wyrażenia »szukać za czym« powstało niebawem blizkoznaczne z niem »poszukiwać za czym« i o krok dalej także: *poszukiwanie za czym* lub *za kim*, zamiast zwykłego: *poszukiwać czego*, *poszukiwanie kogo*, *czego*. Czytamy np.:

»Policja tutejsza (Londyn)... *poszukuje* obecnie *za córką* panną Christabel Pankhurst, która jest niejako szefem sztabu sufrażystek«.

»Zrazu nie wiedziano, kim jest ów mężczyzna (zmarły), dopiero kiedy dwór począł *poszukiwać za królem*, stwierdzono identyczność osoby króla« (duńs. Fryder. VIII). Inny przykład:

»Żandarmerja w Żabiem czyni energiczne *poszukiwania za sprawcami* (zamachu) [zam.: *poszukiwania sprawców*]. I znowu: »*Poszukiwania za zaginionym lotnikiem* Bague dotychczas pozostały bez skutku«. — »*Poszukiwania za sprawcami* nie dały dotąd rezultatu, a wątpić należy i t. d.«.

»W poszukiwaniu więc *za pewnemi i dokładnemi datami* co do stosunków rodzinnych, zwrócono uwagę na... towarzystwo oszczędnościowe«.

»Wynikałoby z niej (z teorii hedonizmu), że w epokach normalnych przeważa *poszukiwanie w sztuce za uczuciami przykreimi*«,

»Legenda powstała prawdopodobnie z powodu podjęcia nowych *poszukiwań za solą*«.

»(Bandyta) ukrywał się w jednym z grobowców na cmentarzu Łyczakowskim, skąd ostatecznie zziębły i zgłodniały ośmielił się wyjść na miasto w *poszukiwaniu za możliwem schronieniem*«. I t. p.

Ale wyraz *poszukiwanie* kojarzy się też znaczeniowo z wyrazem *rewizja*; konstrukcję więc »*poszukiwanie za czym*« rozciągniono dalej w tym kierunku i do wyrazu *rewizja*, tworząc również analogiczne, a bardziej jeszcze dziwaczne połączenie: *rewizja za czym*«, jak to widoczne w zdaniu: »Przy sposobności *rewizji za bronią* natrafiono na większy skład towarów codziennego zapotrzebowania«.

Idźmy dalej. Ponieważ słowo *poszukiwać* graniczy z blizkoznacznym *przeszukiwać*, utworzono więc w ten sam sposób wyrażenie pod względem składniowym nowe: »*przeszukać za czem*«. Czytamy bowiem:

»Na skutek żądania policji londyńskiej, aby *przeszukano* zaułki Berlina *za anarchistami*, zawikłanymi w sprawę Hunstich... policja dokonała obławy w całym mieście«.

Nie dosyć na tem. Mamy już: *szukać za czem*, *poszukiwać za czem* i *przeszukiwać za czem*. Ale słowa te stoją w bliskim pokrewieństwie znaczeniowym z innymi słowami, jak: *śledzić*, *tropić*, a nawet *węszyć*, wskutek czego powstały inne jeszcze nowotwory składniowe, a mianowicie: *śledztwo za kim*, *tropić za czem* i *węszyć za czem*. Spotykamy je w druku w wiadomościach następujących:

»Nadano w Serajewie do majora Pribiczewicza w Belgradzie depeszę bez podpisu następującej treści: »Oba konie dobrze sprzedane«. *Śledztwo za autorem* tego dziwnego telegramu pozostało bez rezultatu«.

»Z punktu literackiego wychodząc, *szukamy za plastycznymi przedstawieniami* pewnego motywu literackiego, *szukamy np. za ofiarą* Ifigienji, *za scenami* z Komedji Dantego, z Tryumfów Petrarki. — Z punktu czysto artystycznego wychodząc, przebiegamy wszystkie wieki, *tropiąc za zmianami*, którym pewien motyw jako stały związek uległ...«.

»Flota grecka wojenna zaczęła przetrząsać statki handlowe, *węsząc za kontrabandą wojenną*«. I t. p.

Lecz nie tu koniec tej rozrodzonej familji nowotworów. Wskutek tego, że wyraz *popyt* zbliża się w wielu razach znaczeniowo do wyrazu *poszukiwanie* (np. *poszukiwanie zboża* = *popyt na zboże*), konstrukcja *poszukiwanie za czem* udzieliła się także wyrażeniu zwykłemu »*popyt na co*«, zmieniając je na *popyt za czem*. Czytamy bowiem: »Tem bardziej, że *popyt za pracą* jest zwykle znacznie większy niż podaż«.

Podobne też pokrewieństwo znaczeniowe wyrazów: *poszukiwanie*, *tropienie* i *obława*¹⁾ sprawiło, że i wyrażenie odwieczne: *obława na co* lub *na kogo*, w nowszem przekształceniu składniowym występuje w postaci »*obława za kim*«. Jakoż spotykamy je w doniesieniu następującem: »*Z obławy za cyganami*. W niedzielę dopiero powrócili po tygodniowych poszukiwaniach *za cygańskim* taborem żandarmie«. »Cała okolica była już wskutek poszukiwań *za cyganami* zaalarmowana«.

¹⁾ Zapożyczone ze średniowiecznego górno-niemieckiego *abelouf*.

Niewątpliwie, że i analogja wyrażen: *pędzić za kim* i *pogoń za kim* sprzyjały utworzeniu »*oblawy za kim*«.

A. A. Kryński.

II. ROZTRZĄSANIA.

1. *Sceptyk* czy *skeptyk*?

Pewni uczeni usłyszeli pewnego dnia, że Grecy wymawiali *skepsis* i zmodernizowali to słowo, utarte już z łacińska: *sceptyk*. Sądzę, że *sceptyka* trzeba zostawić, bo zbyt dużo zmian musielibyśmy poczynić, gdybyśmy gwałtem autentyczność brzmienia chcieli przywrócić np. *ginajkologja*, *Seleukidy* i t. p.

(Warszawa).

S. Cywiński.

— Prawdopodobnie zostaniemy przy *sceptyku*, przy *pedagogice* i *ginekologii*, skorośmy je w tem brzmieniu przejęli od Rzymian za pośrednictwem ich języka. Są wprawdzie uczeni filologowie, zajmujący się językami starożytnymi, którzyby chcieli przywrócić: *Ajschylosa*, *Klitajmnestrę*, *Lakedaimon*, *Kypros* i t. p., ale niepodobna zerwać z tyłowiekową kulturą i porzucić przyswojenia dawne i utarte, chociażby nie były konsekwentne. Trudno, nie wszystko jest w języku konsekwentne i logiczne.

2. Jeszcze *parafja Sokolniki*.

W numerze 5. b. r. jest roztrząsanie, czy pisać »*parafja Sokolnicka*«, czy też »*parafja Sokolniki*«.

Druga forma jest błędna, pierwsza (przymiotnikowa) już niepraktyczna.

Powinno się pisać i mówić *Urząd gminny w Sokolnikach*; tak jak mówiono i pisano dawniej, np. »*Trybunał cywilny w Lublinie*«, »*Dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Lublinie*«, »*Sąd Apelacyjny w Warszawie*« i t. p.

Byłem lat 30 adwokatem; przychodzili włościanie interesanci; należało przedewszystkiem zanotować ich adres. Włościanin mówił: mieszkam w gminie Nieliskiej (Nielisz), w gminie Niemieckiej (Niemce), w powiecie Koneckim (Końskie); oczywiście chodziło mi dla zanotowania adresu celem korespondencji pocztowej nie o przymiotnik, lecz o rzeczownik, o nazwę miejscowości, w której jest poczta, lecz włościanie (przeważnie analfabeci — u nas w Kongresówce takich wię-

kszość), nie rozumieli mego pytania i odpowiadali przymiotnikami, uformowanymi od rzeczownika (nazwy miejscowości), np. »Niech Pan pisze do gminy Nieliskiej«; wtedy musiałem im zadawać specjalnie wymyślane pytania, np. czy wójt mieszka we wsi Nieliskiej, czy urząd pocztowy jest w mieście Koneckiem, wtedy włościanin musiał wyrzec kategorycznie, że wójt mieszka w Nieliszu, a urząd pocztowy jest w Końskiem i t. d. i w ten sposób dopiero dowiadywałem się właściwego adresu.

W biurach i urzędach otrzymujemy pisma urzędowe z nagłówkami drukowanymi; gdyby było napisane »parafja Łabuńska« albo »Tuczańska«, trudno byłoby odtworzyć rzeczowniki »Łabunie« »Tuczna« i t. p.; a więc ze względów praktycznych zalecanym jest taki zwrot, w którymby nazwa miejscowości występowała wyraźnie w formie rzeczownika; byłoby to wskazaniem siedziby tego urzędu, do którego w drodze korespondencji zwracać się należy. Wolę więc takie zwroty jak »Magistrat miasta Łęczny« niż »Magistrat Łęczyński«, bo z tego jasno widzę, jaka jest istotna, a nie przerobiona (?) nazwa miejsca.

(Lublin).

Wł. Modrzewski.

— Nie można znaleźć lepszego dowodu, żeśmy nie obudzili w sobie poczucia językowego, ucząc się w szkole niepolskiej, skoro nie umiemy z przymiotnika odtworzyć nazwy, a z nazwy utworzyć prawidłowego przymiotnika.

Trybunał w Lublinie nazywał się zawsze *lubelski* a w Grodnie *grodzieński*, naturalnie za czasów Rzeczypospolitej. Ale przymiotniki te nie były wygodne dla Rosjan, mających zresztą w swoim języku inne zasady tworzenia przymiotników, więc o ile używali tych części mowy mówili i pisali: „*lublin-ski*“ i „*grodn-ieński*“, aby nie zacierać osnowy nazwy samej. Ale każdy Polak wie, że *łomżyński* jest przymiotnikiem do »Łomży«, *przemyski* do »Przemysła« (choć nie brzmi »przemysł-ski«) *wrocławski* do »Wrocławia« (nie: wrocławski!) *zamojski* do »Zamościa« (nie: zamość-ski!), *bocheński* do »Bochni« (nie: bochnieński!) *dubieński* do Dubna, *wileński* do Wilna, *gdański* do Gdańska, *piński* do Pińska; najmłodsze atoli pokolenie zapomina, że w ten sam sposób *koński* od »Końskich« (nie: Konecki!, które jest formacją podejrzaną) *radomski* od »Radomska« (nie: radomski, bo to nie *Radomsków) i do Radomia, na to rady niema, jak niema rady na to, aby wyróżnić przymiotniki od Bielska i Białej, które zawsze brzmią *bielski*, od Cieszyna i Cieszyny *cieszyński*, *ponikiewski* do Ponikwa i Ponikwy, *słupski* do Słupia i Słupiec, *niepołomski* do Niepołoma i Niepołomic, *ostrowski* do Ostrowia i Ostrowa, *opatowski*

do Opatowa i Opatówka, *brzeski* od Brześcia i Brzeska, *piotrkowski* od mian. Piotrków i Piotrkowo, *dębski* od mian. Dębsk i Dębe, *kamiński* od mian. Kamienna i Kamięnsk i t. p.

Niema rady; jak Polak inteligentny i wykształcony musi poznać wszystkie ważniejsze miejscowości na obszarze Polski, tak urzędnik czy adwokat musi poznać wszystkie miejscowości swego powiatu czy okręgu, w którym pracuje. Mniejsza to niewygoda i szkoda poduczyć się geografji ojczystej, niż gwałcić przyrodzone właściwości języka, występujące tak wyraźnie w mowie ludu, a co gorsza może, naciągając go do właściwości języków obcych.

3. *Miejsce stojące — miejsce siedzące, czy miejsce do stania — siedzenia.*

Takie przyjemne pytanie narzuca się natrętnie każdemu, kto choćby trochę tylko dba o poprawność języka. A spotkać się z takimi napisami — tak albo tak — można wszędzie, gdzie są płatne miejsca dla widzów. Jakże mówić? »Miejsce stojące«, »siedzące« to nonsens, bo miejsce nie siedzi, nie stoi, miejsce zaś »do siedzenia« »do stania« zdaje mi się także marnem określeniem, bo »do« wymaga jakiejś czynności (papier do pisania, książka do czytania, ołówek do rysowania, potrawa do jedzenia i t. p.), a siedzenie, stanie nie jest przeciw *czynnością*, lecz *stanem*. Zresztą jedno i drugie pachnie już z daleka niemieczyną: »Platz zum Sitzen, zum Stehen« — »Sitzplatz, Stehplatz«.

« Jak »Poradnik« radzi?

Dębicki.

— Nedorzeczności można w języku znaleźć dosyć, niekonsekwencyj jeszcze więcej. Dowód niezbity, że tworam językowemi nie rządzi logika...

Czy może być większa niedorzeczność jak *większa połowa* lub *herbata tańcząca*? A przecież żyją od lat wielu w języku, i nie zanoszą się na to, aby rychło ustąpiły — innym niedorzecznościom. Z tego stanowiska należy patrzeć i na *miejsca stojące, siedzące*, których nie zastąpią *miejsca do stania, siedzenia*. Może jaki szczęśliwy przypadek da nam wyrazy pojedyncze i rozwiąże zagadkę — nawet bez nagrody.

4. *Jątraw — odmiana?*

Według jakiego wzoru odmieniać *jątraw*? czy jak *krew, brew*?

Nie dążymy wprawdzie do stylu i pisowni ks. Wujka, w każdym jednak razie zagadnienie to nader ciekawe, chociażby miało zostać kwestją czysto akademicką.

Dębicki.

— *Jątraw* odmienia się prawidłowo jak *chorągiew*. Wprawdzie formy dalsze: *jątrwi*, *jątrwią*, *jątrwie*... brzmią dosyć twardo przez zbieg spółgłosek *trw*, ale na to rady niema, jeżeli mamy tego wyrazu używać.

5. *Geometra* — czy *geometer*, *geometr*?

W Il. Kurjerze codz. (Nr. 186. z 10/7 1919.), czytamy w »na-desłanem« inserat: *Geometra* z egzaminem z budowy dróg i mostów i t. d.

Czy to poprawnie powiedziane? Passendorfer o *geometrze* nie mówi, ale zato wyraźnie powiada w »Słowniku ortogr.«: »architekt, nie architekta« i daje odmianę tego wyrazu przez wszystkie przypadki. To samo »literat«.

Czy też »*geometra*« nie wlaźł do języka via »omętra«?

Dębicki.

— Wyraz grecki *geometrēs*, przyjął się w j. łac. jako *geometra* i myśmy go tą drogą sobie przyswoili. Nie może więc być ani **geometer* ani *geometr* — a *omętra* dopiero na gruncie geometry wyrosła. Inna rzecz z *architektem* i *literatem*. *Architektōn* grecki przeszedł do łaciny jako *architect-us*, literat jest czysto łacińskiem *literat-us*, oba rodzaju męskiego mające tę właściwość, że w języku polskim odrzuciły końcówkę *-us* i przeszły same osnowy spółgłoskowe do języka: *architekt*, *literat*, *sensat*, *prałat* i t. p. Otóż i znajomość greki i łaciny na coś się przyda...

6. »*Kładziwo* — »*perlik*«.

Przy naprawach a raczej przebudowach żelaznych mostów kolejowych we wschodniej części Galicji zetknąłem się z monterami-ślusarzami, narodowości polskiej, zatrudnionymi jednak we fabrykach żelaznych Moraw i Śląska (np. w Witkowicach). Robotnicy ci stale używali obu powyżej przytoczonych wyrazów w znaczeniu »młot, młotek«, i chociaż zresztą całkiem czysto i wcale poprawnie mówili po polsku, wyrazu »młot« nie słyszałem z ich ust nigdy. »*Kładziwo*« znaczyło młot zwykły, kowalski, zatem dość duży, do robót grubszych, »*perlik*« zaś do robót delikatniejszych, mniejszy.

Przy tej sposobności słyszałem używany przez tych samych robotników wyraz »*zatarasić*« w znaczeniu zapodzieć, zarzucić, zatrącić, zaronić (»schowaj perlik do skrzyni, bo się zatarasi«).

Zapytuję zatem, czy wyrazy te należą tylko do gwary fabryczno-robotniczej, czy też do ogólnego skarbcą języka naszego? Dla

mnie były one nowością i nigdzie więcej z niemi się nie spotkałem ani w mowie, ani — tem mniej, w piśmie.

Dębicki.

— *Kładziwo* i *perlik* (kladivo, perlik) to wyrazy czeskie, znajdujące się w każdym słowniku w podanem znaczeniu. *Zatarasić* wyraz gwarowy, ale dość rozpowszechniony.

7. »Każdy — kaźden«.

Passendorfer w »Błędach językowych« mówi: »Każdy (*nie kaźden*) — formę tę spotykamy niekiedy w dziełach znakomitych pisarzy«. Zatem zapytuję 1-o: czy *kaźden* jest źle? 2-o *którą* formę spotykamy w dziełach znakomitych pisarzy? Pytam, bo mi cała ta sprawa niejasna. Zdawałoby się, że słówko »tę« (formę) ściąga się na formę »kaźden«; temu przeszkadza jednak najprzód nawias, a powtóre twierdzenie samego autora, że »spotykamy ją u znakomitych pisarzy«. A więc? Wszakże tylko i wyłącznie znakomici pisarze tworzą poprawny język jako wzór dla nas...

Dębicki.

— *Kaźden* (w gwarach *kuźden*) to forma zaimkowo-rzeczownikowa jak *ten, tamten, pewien, mocen...* jest mniej używana, ale poprawna; *každy, -a, -e* forma przymiotnikowa, używana ogólnie. Zdaje się, że u Passendorfera zamknięcie nawiasu przypada też po wyrazie »pisarzy«.

III. SŁUSZNE UWAGI.

Zrucił a zrzucił.

Co innego *zrucił* a co innego *zrzucił*; wszyscy to czujemy.

We Włocławku od miejscowej mieszkanki słyszałem niedawno: »*Zrucili* go z wójtostwa«. U Reymonta w »Marzycielu« mamy na str. 91 takie zdanie: »*Zruc* ją ze schodów, to się nieco utemperuje«. Ale zawsze się powie nie inaczej, tylko: »*Zrzucił* ze siebie płaszcz«. Także we Włocławku słyszano takie zdanie: »Byłam dziś u spowiedzi: *zrzuciłam* ten ciężar z serca«. Widać z tego, że »zrucić« nabrało znaczenia: strącić i zepchnąć coś gwałtowniejszym ruchem z góry na dół — gdy »zrzucić« znaczy: łagodniej strząsnąć. Niewątpliwie, że »zrucić« był do niedawna gwarowym wyrazem wobec ogólnego »strącić«, ale

tak się szerzy i zwycięsko wypiera ten dawny wyraz, że jak widzimy, nawet do druku się dostaje.

Cz. Rokicki.

„Rajtęda“.

Przed kilku laty spotkałem przypadkiem jakiegoś wieśniaka, widocznie obcego w Krakowie, — nie mogącego się z motorowym tramwaju dogadać co do kierunku zamierzonej drogi. Chłop pytał, jak jechać, by się do »klasztoru« dostać — pan motorowy odpowiedział, że w Krakowie jest dużo klasztorów. Widząc zakłopotanie wieśniaka, a niechęć czy zły humor motorowego, wdałem się nieproszony w tę sprawę, a gdym się dowiedział, że o klasztor Norbertanek chodzi, — rzecz działa się właśnie u wylotu ul. Zwierzynieckiej — rzekłem chłopu, że ja w tym samym kierunku jadę, i że, zaczekawszy na wóz tramwajowy, wsiądziemy razem, i że mu klasztor poszukiwany wskażę. Podczas czekania na wóz wywiązała się między nami następująca — niedługa rozmowa:

— To do klasztoru macie interes?

— O nie, ja dalej jeszcze muszę iść — do Przegorzał.

— Tam mieszkacie?

— Ja nie jestem tutejszy. Przyjechałem tylko, by brata odwiedzić na Przegorzałach.

— To brat Wasz tam mieszka? — ma swoje gospodarstwo?

— Nie, on służy tam przy *rajtędze*. —

Zamilkłem, bo mi tchu ze zdumienia zabrakło. — Przy »rajtędze« —? co to u licha może być? — Żenowało mię jakoś, wręcz o znaczenie tego zagadkowego wyrazu zapytać, — tem bardziej, że wymówiony został tak jakoś spokojnie, tak bez żadnego nacisku, jakby to był wyraz najzwyczajniejszy w świecie, — wszystkim znany. Do dziś dnia, nie wiedziałbym, co z tym fantem językowym zrobić, gdybym sobie nie był przypadkiem przypomniał, że za owych (jeszcze austriackich) czasów rozłożona była na Przegorzałach baterja artylerji polnej. Skombinowałem więc: *rettende Feldartillerie* — *rajtęda* czy *rajtęda*! — —

I oto powiększył się zasób wyrazów języka naszego o jeden, wcale nie gorszy od wszelakich *strużaków*, *kapustraków*, *brucaków*, *hofów*, *gwerów*, *naflancowanych bajonetów*, *cellów* i wielu innych tym podobnych pięknych rzeczy, wpajanych przez austriackich kaprali z trudem obustronnym w mózgi naszego ludu, biorącego te rzeczy — niestety — na seryo, jako objaw inteligencji i wyższej kultury. — Ale Bogu dzięki, okres ten zapadł już w przeszłość bezpowrotną, — stał się »byłoje«.

Dęb.

IV. BRAKI TERMINOLOGJI SĄDOWEJ.

Sądownictwo w Kongresówce przejęło akta rosyjskie; posługiwaliśmy się językiem rosyjskim; czasami brak nam jest stosownych wyrażeń polskich.

Prosiłbym uprzejmie o wskazówki potrzebne.

1. Przypuśćmy, że jest paru oskarżonych: Paweł przyznaje się do zarzucanej mu kradzieży i twierdzi, że uczestniczył w niej także Gaweł, czyli że popełnili kradzież we dwóch. Po rosyjsku mówiono: »Павель оговариваетъ Гавела«. — Nie mam stosownego wyrażenia polskiego; słowniczek ros.-polsk. admin. prawniczy Śląskiego (Warszawa 1906) podaje оговоръ = *zwód, zmówienie na kogo*. — Przychodzą także na myśl wyrażenia »poszłakować, zwałać winę«. — Wszystkie te wyrażenia są niedokładne. *Zwód* — wyrażenie jakieś przestarzałe i niezrozumiałe. — *Zmawiać* lub *zwałać winę na kogo* — nie stosuje się do obecnego wypadku, bo Paweł nie zaprzecza swej winy, tylko podaje, że i drugi oskarżony brał udział. — *Poszłakować* oznacza przytaczać poszłaki, czyli dowody winy; w danym wypadku Paweł tego nie czyni i żadnych poszłak przeciwko Gawełowi nie przytacza. — Jego twierdzenie, że Gaweł także kradł jest samo przez się poszłaką, lecz twierdzenie to może być gołosłownem.

Ja wprawdzie jestem cywilistą, lecz kryminaliści wdzięczni będą za wynalezienie stosownego wyrażenia.

2. Pochodny od »оговоръ« wyraz, a mianowicie »оговорка« był często w użyciu; przy redagowaniu sentencji, decyzji, protokołów, aktów i tym podobnych pism urzędowych zdarza się oczywiście popełnianie omyłek; wtedy w tekście wykreślamy pewne słowa i dopisujemy w razie potrzeby inne wyrazy lub wypuszczone wstawiamy. Na końcu protokołu vel aktu te zmiany przed podpisem powinny być wyszczególnione. Nazywano to »оговорки«. Teraz upowszechnił się wyraz »omówienie« dla oznaczenia tych poprawek. Omówienie jest to dosłowne tłumaczenie wyrazu »оговоръ«, lecz wyraz ten jest nie-stosowny, bo po polsku »omawiać« »omawianie« ma inne znaczenie, np. omawiać interes, jakąś sprawę i t. d. W jaki więc sposób zastąpić wyraz »оговорка«? Nadmieniam, że wyrażenie to jest potrzebne, gdyż codzien lub kilka razy dziennie zdarza się o tem pisać i mówić. Piszą więc obecnie: »omówienia: wykreślono to tu, a to tam, dopisano to i to i t. d.«. Jest to rażące.

3. Gdy sprawa nie jest dostatecznie wyjaśniona, gdy w toku sprawy okazuje się brak jakiegoś ważnego dokumentu, np. aktu notarialnego, świadectwa jakiegoś urzędu i t. p., wtedy Sąd poleca

stronom, aby potrzebny dokument złożyły i wyznacza im na uskutecznienie tej czynności pewien ściśle określony termin.

W podobnych wypadkach Sąd zwykł używać następującego zwrotu:

»Sąd udziela powodowi terminu miesięcznego na złożenie odpisu aktu z dnia i t. d.«.

Czy dobrze jest tu użyty genitivus partitivus?

Mnie się ten zwrot nie podoba; jest tutaj coś niezręcznego.

Lepiej powiedzieć: Sąd udziela stronie miesiąc czasu; albo też można zastąpić »udzielanie« innym czasownikiem, np.: *zakreśla* powodowi termin miesięczny na złożenie aktu, lub: Sąd *wyznacza* powodowi miesiąc czasu na załatwienie pewnej czynności.

Tu zrobię ogólną uwagę: mojem zdaniem prawo sądowe powinno być pisane najczystszy i wyborowym językiem; wszelkie niepewne i wątpliwe wyrażenia i zwroty należy odrzucać, z kilku możliwych kombinacyj należy wybrać najlepszą, najdobitniejszą i najjaśniejszą; język sądowy powinien być jasny, czysty i zwięzły; należy unikać stylu feljetonowego, rozwlekłości, cudzoziemskiego szyku wyrazów, neologizmów (lepszym jest już język nieco starszy, przypominający dawnych pisarzy). Przy zachowaniu tych ostrożności — pisma sądowe nabierają właściwej powagi i mocy przekonywującej.

Tu zwrócę uwagę na pewną osobliwość: Galicjanie *zasądzają osobę*, a Królewiaci *pieniądze*; Galicjanin pisze: »zasądzić pozwanego na zapłacenie powodowi $x + y$ rubli«, a Królewiaci naodwrot: »zasądzić powodowi od pozwanego $x + y$ rubli«. — Które wyrażenie jest poprawne?

(Lublin).

Wł. Modrzewski.

Odpowiedź. Nietylko w tworzeniu wyrazów nowych, ale nawet w tłumaczeniu z jednego języka na drugi trzeba wielkiej ostrożności. Nie należy wymyślać słowa, albo co gorzej przekładać go dosłownie na język polski, jeżeli się przypuszcza, że może istnieć samodzielny wyraz polski, choćby tylko blizkoznaczny. Tej zasadzie hołdując nie możemy ad 1) pochwalić ani *zwodu*, ani *zmówienia* — które nic nie mówią; po naradzie z wybitnym prawnikiem zalecamy zwroty: P. *obwinia o współudział* G., albo: P. *podnosi zarzut* przeciw G. Ad 2) proponujemy: *sprostowanie*. Co do 3) dziwne jest owo niezadowolone z najzupełniej dobrego zwrotu polskiego: Sąd *udziela terminu* i szukanie w nim niezręczności. Jeżeli się »nie podoba« czasownik »udziela«, można go bardzo dobrze zastąpić czas. *wyznacza* z 4. i sprawa bardzo korzystnie załatwiona.

»Ostatnia osobliwość« naprawdę osobliwa: możnaż *zasądzać*

pieniądze (ruble)? *Przysądzić* komu toby jeszcze uszło, ale *zasądzić* można tylko osobę, i tylko pierwsze wyrażenie jest poprawne.

V. KŁOPOTY ORTOGRAFICZNE.

I.

Kupiłem w Warszawie książeczkę Leona Rygiera — »Główne zesady pisowni polskiej ze słowniczkiem według uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie z dnia 9/2 1918«.

W § 38 »Przenoszenie części wyrazów« punkt 4: a) powiedziano: »jeżeli na miejscu dzielenia wypada grupa dwóch lub więcej spółgłosek, to:

a) przenosimy całą grupę spółgłosek do następnego wiersza, jeśli od takiej grupy może się zaczynać wyraz polski;

W punkcie 5. podano: »wzory podziału grup wątpliwych«:

a) *dzieć-mi*, b) *zoł-za*, c) *mał-że*, d) *gał-ka*, e) *mał-wa*, f) *twier-dza*, g) *wil-gnać*, *wil-żyć*.

Proszę uprzejmie o łaskawe wyjaśnienie, co jest wątpliwego w tych wzorach i dlaczego nie dzieli się ich wedle zasady w punkcie 4: a) wypowiedzianej, skoro:

a) jest *ćmi* od czasow. *ćmić*

b) » *łza* » rzecz. *łza*

c) » *łże* » czasow. *łgać*

d) » *łka* » czasow. *łkać*

e) » *lwa* rzecz. *lew* 2 przyp 1. p. *lwa*

f) » *rdza* rzecz. *rdza*

g) » *łgnąć* czasow. *łgnąć*

» *łżyć* czasow. *łżyć*

dlaczego więc nie można podzielić a) *dzie-ćmi*, b) *zo-łza*, c) *ma-łże* d) *ga-łka*, e) *ma-lwa*, f) *twie-rdza*, g) *wi-łgnąć*, *wi-łżyć*?

(Lwów)

Marjan Jasiński

pułk. W. P.

Odpowiedź. W »Uwadze« objaśnia prof. Łoś (w wyd. 1. i 3.) że »ponieważ niektóre ze wspomnianych grup spółgłoskowych zachodzą w języku bardzo rzadko, rozpoczynając zaledwie jeden lub dwa wyrazy (nie licząc pochodnych), przeto ich przy dzieleniu na zgłoski wcale nie uwzględniamy t. j. nie przenosimy ich w całości do następnego wiersza«. Takich grup wylicza 34. jako wyjątki.

Już to samo wskazuje, że gdzie tyle wyjątków, tam reguła musi

być niejasna. Zresztą, co zależy na tem pisowni a zwłaszcza językowi jak ja podzielę wyraz w liście, albo składacz w książce? Szkoda na to czasu i atłasu, bo tych prawideł nikt nigdy się nie nauczy.

II.

Porównałem prof. J. Łosia »Pisownię polską ustaloną« (wyd. II. Kraków 1919) z podręcznikiem L. Rygiera: »Główne zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem (Warszawa 1919)« dozwołonym do użytku szkolnego przez Minist. W. R. i O. P. (w r. 1918) i znalazłem następujące różnice w pisowni:

Bezustanku (Łoś) i *bez ustanku* (Rygier), *na darmo* i *nadarmo*, *na jawie* i *najawie*, *na lewo* (*na prawo*) i *nalewo* (*naprawo*), *na pewno* i *napewno*, *nawewnątrz* (*nazewnątrz*) i *na wewnątrz* (*nazewnątrz*), *obmyślić* i *obmyśleć*, *szezlong* i *szeslong*, *woddali* i *w oddali*, *w pogotowiu* i *w pogotowiu*, *wyłł*, *z tyłu* (*ale w tyle*) i *w tył*, *z tyłu*, *zewszechmiar* i *ze wszech miar*, *zpańska* i *z pańska*.

Nadto znajdujemy w »Pisowni polskiej« *na ukos* (str. 25) i *na-ukos* (w słowniczku), *zboku* (str. 23) i *z boku* (w słown.)

P. Rygier podaje w słowniczku formy *klóć*, *próc* (*ale kłuję*, *pruje*), *klól*, *pról* i pochodne jako jedyne w użyciu, pomija zaś formy nowsze *kluć*, *pruć*, *kluć*, *pruć*, podane na pierwszym miejscu przez prof. Łosia.

U obu podano obok form *zadowalać* i *zadowolić*, formy błędne *zadowalniać* i *zadowolnić* wykazane w »Poradniku (B. 5)«.

W słowniczku p. Rygiera znajduję wyrażenie »*nawściąg*«, którego nie rozumiem.

Dwa różne słowniczki ortograficzne nie przyczynią się z pewnością do ujednostajnienia pisowni.

(Brzoza).

Sozański.

Odpowiedź. »Wyrażenia, złożone z przyimka i imienia, piszemy razem, jeżeli mają znaczenie samoistnych przysłówków«. Tak brzmi prawidło przepisu. Ale kto z piszących, nawet inteligentnych, wykształconych, zastanawia się pisząc, czy ten wyraz jest »przysłówkiem« i do tego »samoistnym«? Pisząc np. *za prawdę* poczuwam tu wyraźnie dwa wyrazy i poznaję rzeczownik »*prawdę*«, a w zwrocie *zaiste*, mającym to samo znaczenie, nie poczuwam już tego i piszę razem. To też to trudne do wyuczenia a u każdego różne *poczucie* językowe nie da się nawet wytworzyć uwagami »o znaczeniu całości« o »związku luźnym«, »o skojarzeniu składniowym«, »o zrostach« i t. p., bo to są rzeczy zrozumiałe dla grama-

tyka, ale »bezdźwięczne« dla profana. Widocznie zresztą i p. Rygier ma inne poczucie niż prof. Łoś, skoro się do tego stopnia obaj różnią.

Dlaczego się toleruje postać *zadowolnić*, skoro ona z *wolnym* nie ma nic wspólnego — nie możemy odgadnąć. Chyba potęga przyzwyczajenia...

Nawściąg (zob. w »Panu Tadeuszu« I. »Brama *nawściąg* otwarta...«) znaczy: *na ściągaj* = *zupełnie* i jest wyrazem, zapisanym prze słowniki.

VI. POKŁOSIE.

Wincenty Rzymowski: »*Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę?*« Zamość. (1919).

1. Podobnie jak wielu piszących w ostatnich czasach, autor nie odczuwa znaczenia przyrostka *-ś* w zaimkach nieoznaczonych (nieokreślonych), mianowicie tego, że wiąże się on jedynie z cechą niepewności, niewiadomości lub zamiarem ukrycia przed osobą, do której się mówi, choćby rzecz była wiadoma osobie mówiącej. Tak np. *ktoś* ma tylko dwa znaczenia: 1) nie wiem, kto; 2) nie chcę powiedzieć, kto (choć wiem). Np. *Ktoś* przyszedł. A więc błędy: str. 1: »Czy jest *ktoś* w Polsce, ktoby nie znał imienia i t. d.«. (zam. *ktokolwiek*, *ktobądź*, *kto*); str. 31: »...Gdyby mu *ktoś* był wówczas powiedział... (zam. *ktokolwiek*, *ktobądź*, *kto*). Natomiast dobrze jest na str. 1: »Jest w Polsce *ktos*, kogo z osobą Naczelnika łączą uczucia serdeczniejsze i t. d.«. Z początku piszący nie odstawia przed czytelnikiem osoby owego »ktosia« — czyni to następnie w toku objaśnienia.

2. Autor ma szczególne upodobanie do przyimka *poprzez*, którego też często używa niewłaściwie zamiast zwykłego *przez* do określenia kierunku ruchu i w znaczeniu przyczynowo-skutkowym = »z powodu, z przyczyny, za pośrednictwem« i t. p. Przyimek *poprzez* wiąże się tylko z pojęciem ruchu przecinającego, poprzecznego, łącznie z ruchem po powierzchni przedmiotu. A więc błędy: str. 14: »Naród poznaje swoją moc *poprzez* ludzi takich«; str. 41: »Stamtąd *poprzez* Francję i Belgję przeniósł się do Anglji«; str. 46: »Niemcy tylko *poprzez* klęskę Rosji i Anglji sięgać mogły po władztwo nad Azją Mniejszą«; str. 56: »pragnął *poprzez* ten czyn odporności osadzić cały lud polski mocniej«; »wybawić się *poprzez* śmierć« — i w wielu innych miejscach.

3. Szpetny barbaryzm (germanizm i rusycyzm) znajdujemy w zdaniu: »Czyj krok [= czyn, działanie] śmieiej *wychodził na spotkanie* wstającej jutrzni?« (zam. *witał*).

Autor książki, zdolny publicysta, pisze naogół dobrym stylem i językiem.

Warszawa.

N.

VII. Korespondencja Redakcji.

1. Ze względu na wygórowane koszty wydawnictwa i brak papieru musieliśmy ograniczyć nakład do 900 egzemplarzy i zmniejszyć ilość egzemplarzy gratisowych. Przepraszamy za tę niegrzeczność tych, których to dotknie, ale nie mamy innego sposobu; przedpłatników zaś naszych prosimy uprzejmie o słożenie przedpłaty jak *rajrychlej*, ponieważ w miesiącach późniejszych nie uzyskaliby niezawodnie »Poradnika«, a na toby Redakcja nic poradzić nie mogła.

2. Redakcja prosi nadto wszystkich przedpłatników, aby się z zamówieniami nie zwracali do niej, lecz do jednej z najbliższych sobie księgarń, lub do księgarni *Gebethnera i Sp. w Krakowie*, która ma administrację i ekspedycję »Poradnika«. Zły adres przedłuża załatwienie, a może być również przyczyną zaginięcia listu.

3. »Poradnik« wychodzi regularnie około 1. w każdym miesiącu (prócz sierpnia i września); powinien być w rękach przedpłatników najpóźniej do 15. w miesiącu. Reklamacje należy przysyłać do tej księgarni, gdzie się przedpłatę złożyło, nie do Redakcji.

TREŚĆ Nr. 11: I. A. A. Kryński: Upodobnienie składniowe w dzis. polszczyźnie. II. Roztrząsania: 1. *Sceptyk* czy *skeptyk*? 2. Jeszcze *parafja Sokolniki*. 3. *Miejsca stojące, siedzące...* 4. *Jątrew* — odmiana. 5. *Geometra* czy *geometer*? 6. *Kładziwo* — *perlik*? 7. *Każdy* — *każden*. III. Słuszne uwagi: *zrucil* a *szrucil* przez Cz. Rokickiego, *rajłeda* przez A. Dębickiego. IV. Braki terminologii sądowej przez Wł. Modrzewskiego. V. Kłopoty ortograficzne przez pułk. Jasińskiego i Sozańskiego. VI. Pokłosie przez N. VII. Korespondencja Redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego..